

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 174

Warszawa, piątek 4 czerwca 1937 r.

Rok XII

Triumf chrześcijaństwa w Rosji Likwidacja związków bezbożniczych Niebywały wzrost nastrojów religijnych

MOSKWA, 3. 6. Według dziennika „Za Komunistyczne Proświeszczenie” w 16-tu guberniach i krajach „Rosyjskiej Sowieckiej Republiki” (RSFSR) „związki wojujących bezbożników” zlikwidowały się same. Większość związków przekazała swoje archiwa miejscowym parafiom. Naprzykład Związek Wyszewolodzkich bezbożników przekazał całe swe archiwum Zborowi ewangelicko-augsburskiemu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ani miejscowe komitety partii komunistycznej i komunistycznej młodzieży, ani organizacje zawodowe nie chcą nadal prowadzić prac bezbożniczych i przekazują je władzom rządowym, które w pospiesznych tempie likwidują wszelkie rozpoczęte działania antyreligijne.

W okręgu Niżegorodzkim ujawniło się, że wszyscy uczniowie szkół średnich i niższych śpiewa-

ją w cerkwiach i nawet wielkie ośrodki przemysłowe nie stanowią tu wyjątku.

Nieraz na ulicach wsi, a nawet miast można teraz zaobserwować niezwykle obrazek. Otóż przechodzący komsomolcy podchodzą do duchownych, spotkanych na ulicy i całują ich w rękę, albo proszą o błogosławieństwo.

W czasie ubiegłych świąt Bożego Narodzenia wszyscy komsomolcy, a nawet członkowie „Związku wojujących bezbożników”, pomagali duchownym w organizowaniu „choinek” dla dzieci. W Rabotkiskim okręgu zmarł niedawno duchowny prawo sławny. Na pogrzeb jego udały się wszystkie klasy miejscowych szkół średnich.

Do niedawna wierni modlący się w cerkwiach i kościołach byli narażeni na szykany ze strony wyrostków, czatujących przy

wejściu do świątyni. Obecnie już nie przechodzi im to bezkarnie. Modlący się biorą łobuzów za kark i prowadzą do najbliższego komisariatu milicji, gdzie są osadzani w areszcie.

Przez całą Rosję przechodzi potężny prąd odrodzenia religijnego. Chrześcijaństwo wyrzynało straszną próbę i wychodzi z niej zwycięsko. Nowe pokolenie nie chce słyszeć o walce z religią.

9 oskarżonych w sprawie Fleischrowej Związek dla interwencji u władz Głośna afera przed sądem

KRAKÓW, 3. 6. Do sądu okręgowego w Krakowie wpłynął sporządzony przez prokuratora akt oskarżenia w głośnej sprawie

Proces o zabójstwo ś.p. wachm. Bujaka Chaskielewicz gra nadal swoją rolę „Po co ja mam służyć przy takim zwierze koni?”

Na drugi dzień rozprawy przeciwko mordercy ś.p. wachm. Bujaka Chaskielewiczowi wezwano 45 świadków, z których nie stawili się 18-tu. Zeznania wszystkich świadków dotyczyły stosunku ś.p. wachm. Bujaka do żołnierzy i jego zatargów z Chaskielewiczem.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.30. Chaskielewicz widocznie zadowolony był z ławy oskarżonych, gdyż zachowuje się swobodnie, u-

śmiecha się i rozmawia z obrońcami, grając nadal doskonale swoją rolę.

„POCO JA MAM SŁUŻYĆ”

Jako pierwszy ze świadków zeznał Tadeusz Kreglewski, który służył w jednym szwadronie z Chaskielewiczem. Świadek przypomina przed sądem swoje rozmowy z Chaskielewiczem na temat służby wojskowej. Pewnego razu Chaskielewicz na py-

tanie świadka — dlaczego uchyla się od spełnienia swoich obowiązków służbowych — odpowiedział: „Po co ja mam służyć przy takim zwierze koni?”

Przechodząc do charakterystyki wachm. Bujaka, świadek stwierdza, że był on lubiany przez żołnierzy i nigdy nikogo nie szykanował.

ODRZUCENIE WNIOSKU OBRONY

Powód cywilny adw. Kwiatkowski wnosił o wezwanie dodatkowego świadka mieszkańca Mińska Mazowieckiego Stanisława Reka, który w chwili zbrodni siedział na skwerze i widział dokładnie przebieg morderstwa. Adw. Kwiatkowski argumentuje swój wniosek tym, że św. Rek może wnieść do sprawy nowe, istotne okoliczności. Przeciwnie temu wnioskowi wypowiada się prok. Żeleński, zastrzegając się wprawdzie, że nie chce ograniczać inicjatywy powodów cywilnych, jednak wezwanie Reka nie uważa za konieczne.

Przeciwko wnioskowi wypowiada się również obrońcy Chaskielewicza. Sąd wniosek adw. Kwiatkowskiego odrzucił.

Zarówno sprzeciw prokuratora, jak i decyzja sądu wywołały wielkie wrażenie na sali.

Podczas zeznań Chaskielewicz kilkakrotnie usiłuje polemizować ze świadkami. Zachowuje się nadal dzielnie — w pewnym momencie nawet położył się na ławce.

(D. c. wiadomości na str. drugiej).

Ślub w atmosferze skandalu Nie było pozwolenia władz duchownych Kościół nie uzna ślubu ks. Windsor

LONDYN, 3. 6. W związku z dzisiejszym ślubem ks. Windsoru parę postanowiło wiązać ślub w dniu dzisiejszym. Przed urzędami cywilnymi stoją długie ogonki. Wiadomość, że poza ślubem cywilnym odbędzie się również ceremonia kościelna wywołała sensacyjne wrażenie w całej Anglii. Dzienniki poranne omawiają na pierwszych miejscach ten fakt, pomijając zagadnienia polityczne, które ustępują na plan dalszy.

Protest biskupa Londynu

Jak twierdzą biskup Londynu, który z polecenia kościoła anglikańskiego wraz z biskupem Fulham sprawuje nadzór nad duchownymi anglikańskimi na kontynencie, wystąpił do duchownego Jardine depeesz, w której protestuje przeciwko ślubowi kościelnemu ks. Windsoru i pani Wallis Warfield. Depesza zaznacza, że ślub zostaje udzielony bez pozwolenia zwierzchności kościoła anglikańskiego. Depesza jednakże nie zawiera zakazu, ponieważ duchowny, który udziela ślubu w mieszkaniu prywatnym, jest poza jurysdykcją kościoła anglikańskiego.

Kościół nie uzna ślubu

Biskup Fulham oświadczył przedstawicielom prasy, że duchowny Jardine nie uzyskał zezwolenia na udzielenie ślubu kościelnego i będzie występował pod czas ceremonii zaślubin jako osoba prywatna, która odmówi modlitwy kościelnej. Duchowny ów nie został upoważniony do pobłogosławienia związku małżeńskiego w formie przepisanej przez prawo. Sytuacja według oświadczeń obu biskupów nie jest wyjaśniona, ponieważ kościół anglikański nie uzna ślubu pobłogosławionego przez duchownego Jardine'a za prawomocny ślub kościelny. Kościół anglikański nie zna ceremonii zaślubin kościelnych wbrew zakazowi wyższych władz. Zresztą cała sprawa jest uzależniona od decyzji najwyższego kierownictwa kościoła anglikańskiego.

Niektóre dzienniki angielskie

prowadzą kampanię na rzecz ks. Windsoru jakkolwiek większość opinii publicznej i prasy wystę-

Jak się odbył obrzęd zaślubin

CANDE, 3. 6. Dziś przed południem o g. 11 min. 35 ks. Windsoru zaślubił p. Warfield. Akt ślubu odbył się w salonie muzycznym i został dokonany według postanowień kodeksu Napoleona. Ślubu udzielił burmistrz Monts Mercier.

Następnie wszyscy obecni przeszli do sąsiedniego salonu z którego usunęto meble. Dokoła prowizorycznie urządzono ołtarz umieszczono wielką ilość kwiatów przeważnie czer-

puje przeciwko księciu, który naraził rodzinę królewską na wielkie nieprzyjemności

wonnych róż. Akta ślubu według obrzędu kościoła anglikańskiego udzielił duchowny Anderson Jardine, wikariusz kościoła św. Patryka w Darlington. Duchowny anglikański pobłogosławił związek małżeński i dokonał zamiany obrzędów ślubnych.

Z salonu nowożeńcy przeszli do sąsiedniego pokoju i przez 10 minut po zowali do zdjęć fotograficznych i filmowych. Następnie odbyło się śniadanie.

Na tle tragedii hiszpańskiej

Komedia nieinterwencji przerwana! Rządy niemiecki i włoski wycofały swe okręty wojenne z uczestnictwa w międzynarodowej blokadzie brzożów hiszpańskich, a rząd portugalski zamierza na skutek tego odmówić dalszego zezwolenia na kontrolę granicy portugalsko-hiszpańskiej. Cały misternie zbudowany gmach zapada się w gruzy.

Obrzucenie bombami niemieckimi pancernika „Deutschland” przez samoloty rządu walencjkiego było aktem, który w Niemczech wywołał burzę. Przecież statek niemiecki brał udział w blokadzie międzynarodowej, miał więc za sobą autorytet komitetu nieinterwencji. Zaczepka była niedwuznaczna, a zwinienie pancernika do Gibraltaru pozwoliło przedstawicielom marynarki angielskiej stwierdzić ilość rannych i rozmiary uszkodzeń. Toteż natychmiastowe niemal zbombardowanie przez flotę niemiecką portu Almeria przyjęła opinia angielska, jako zrozumiały akt represji.

Floty niemiecka i włoska pozostają nadal na wodach hiszpańskich, ale już na własny rachunek. Stwarza to znowu poważne niebezpieczeńst-

wo powikłań międzynarodowych. Jeżeli bowiem statek niemiecki stał się przedmiotem zaczepki ze strony lotników czerwonego rządu, choć działał pod osłoną autorytetu komitetu nieinterwencji, to o ileż łatwiej oczekiwać można takiej napaści, gdy tego autorytetu zbraknie?

Wiele zależy teraz od postępowania rządów czerwonej Hiszpanii. Skoro zaś zważywszy, że rząd sowieckiej Rosji jest głównym inspiratorem i opiekunem hiszpańskich folków frontowców — to prawda staje przed oczyma: pokój w Europie od zamierzeń Rosji sowieckiej.

Niemcy do wojny nie są tak gotowe, by zamierzały szukać sposobności do prowokacji wojennej. Zbombardowanie Almerii było konieczną obroną powagi państwa, naruszonej przez zaczepkę lotnictwa rządowego. Czy ten akt wrogi, ta prowokacja ze strony lotnictwa czerwonej Hiszpanii, była zaczepką świadomą?

W lotnictwie czerwonej Hiszpanii służy w charakterze ochotników sporo lotników francuskich i rosyjskich. Nie jest rzeczą wyłączone, że załoga jednego z aparatów na wi-

dok okrętu niemieckiego dała folgę swej nienawiści do narodowo-socjalistycznych Niemiec. W takim razie mielibyśmy do czynienia z wciągnięciem rządu walencjkiego w za-targ z Niemcami bez jego woli.

Ale powiedzmy sobie odrazu, że taki stan rzeczy nie jest prawdopodobny. Wiele bowiem przemawia za tym, że przetrwanie się wojny domowej hiszpańskiej w otwarty konflikt europejski leży w interesie czerwonych rządów i tych, którzy nimi powodują. Wystarczy przyjrzeć się trzęsawcem obecnej mapie wojennej Hiszpanii, by stwierdzić, że po woli wprawdzie, ale stale, rząd narodowy rozszerza swe sukcesy. Normalny bieg wypadków doprowadziłby niewątpliwie do ostatecznego zwycięstwa rządu gen. Franco. Blokada Hiszpanii pod opieką komitetu nieinterwencji nie wystarcza na to, by czerwonym rządom zapewnić przewagę. Toteż rządy w Walencji i Barcelonie, które od początku uważały rozgrywkę wojenną w Hiszpanii za międzynarodowy akt walki z „faszyzmem”, tym bardziej dzisiaj chętnie widziałyby rozrośnięcie się wojny domowej w o-

wartą wojnę europejską przeciw „faszyzmowi”. Upatrują w tym niemal jedyny ratunek.

Zagadkowe jest stanowisko Rosji sowieckiej. Wydaje się raczej, że tak, jak Niemcy, tak i Rosja nie jest dzisiaj gotowa do wojny i wojny nie pragnie. Jej trudna sytuacja wewnętrzna, fiasko piatiletki, rozstrój urządzeń komunikacyjnych wymownie o tym świadczą.

Nie należy jednak zapominać o istnieniu czwartej międzynarodówki Trockiego, reprezentującej czysto żydowskie interesy rewolucji wszechświatowej. Żydy czują, że w Europie zbiera się burza nad ich głowami. Jak jej zapobiec? Jak odwrócić od siebie niebezpieczeństwo?

Jedyny sposób — to odwrócić wiatr od siebie, by powiał w innym kierunku. Wojna światowa będzie i dla żydów ryzykiem, może nawet aktem rozpacz, ale bez niej powolny rozwój wiedzy ich nieuchronnie do katastrofy w Europie.

I dlatego to, pomimo, że ani Rosja, ani Niemcy nie są gotowe do rozprawy i w tej chwili jej nie pragną, może świat znaleźć się nagle w obliczu ogólnego konfliktu zbrojnego. T. G.

„Sejm barbarzyńców” mówi Kaden Bandrowski

Wykwintny styl akademika literatury

Prezes PAL-u p. Wacław Sieroszewski wygłosił na posiedzeniu grupy oświatowej posłów i senatorów dłuższe przemówienie, w

którym argumentował konieczność przyjęcia ustawy o Akademii Literatury, powiększającej, jak wiadomo, liczbę członków Akademii do 20 i utrwalającej jej istnienie.

Prócz niego przemawiał tam również sekretarz Akademii p. Kaden - Bandrowski, który powiedział, że jeżeli Sejm nie uchwali ustawy o Akademii Literatury, będzie sejmem barbarzyńców.

Prezes PAL-u, p. Sieroszewski, uzasadnia konieczność przyjęcia ustawy o Akademii głównie tym, że Akademia nie posiadając osobowości prawnej, nie może przyjmować żadnych zapisów i dotacji. Czy nie lepiej jednak byłoby przeznaczyć te pieniądze na jakiś bardziej pożyteczny cel?

Gen. Blomberg w Rzymie Uroczyste powitanie

RZYM, 3. 6. Niemiecki minister wojny gen. feldmarszałek von Blomberg udał się dziś do portu lotniczego w Furbara, gdzie powitany był przez Mussoliniego, ministra Ciano i przedstawicieli władz faszystowskich i wojskowych. Nieco później na lotnisko przybył król Wiktor Emanuel. Minister von Blomberg zwiędził pawilon doświadczalny broni lotniczej i pocisków, po czym obserwował ich użycie na ustawionych celach. Następnie min. von Blomberg wsiadł do samolotu „Duce”, pilotowanego przez Mussoliniego i udał się do miasta lotniczego Guidonia.